Cnoty i wady- dziesięć rozważań

Serce twarde jak kamień. Z takim sercem trudno jest zrozumieć innych ludzi i zaakceptować ich odmienność. Z sercem kamiennym trudno jest przebaczyć ludziom ich błędy i przewinienia, a nawet zrozumieć, dlaczego trzeba przebaczać. Człowiek o twardym sercu widzi w bliźnim tylko jego wady. Ktoś taki nie potrafi zdobyć się na trud pomocy innym, gdyż nie dostrzega potrzeb innych ludzi.

o. Leszek Gołębiewski SJ
Twarde serce i wyrozumiałość

Serce twarde jak kamień. Z takim sercem trudno jest zrozumieć innych ludzi i zaakceptować ich odmienność. Z sercem kamiennym trudno jest przebaczyć ludziom ich błędy i przewinienia, a nawet zrozumieć, dlaczego trzeba przebaczać. Człowiek o twardym sercu widzi w bliźnim tylko jego wady. Ktoś taki nie potrafi zdobyć się na trud pomocy innym, gdyż nie dostrzega potrzeb innych ludzi.

Właściwą postawą wobec odmienności jest wyrozumiałość. Wymaga ona zdolności wczucia się w sposób myślenia innych ludzi, w motywy ich postępowania. Wymaga umiejętności spojrzenia na sprawy przez pryzmat ich doświadczeń i aspiracji życiowych.

Być dla innych wyrozumiałym to nie to samo, co nie stawiać żadnych wymagań. Być wyrozumiałym to rozumieć trudności przeżywane przez ludzi przy realizacji ich zamierzeń, starać się spoglądać na sprawy nie tylko z własnego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia innych. Ta sama rzecz wygląda inaczej zależnie od punktu, z którego się na nią patrzy. Inaczej patrzy się na człowieka z góry, z pozycji osoby dorosłej, a inaczej z dołu, z pozycji małego dziecka. Inaczej od progu, a inaczej z dyrektorskiego biurka. Inaczej reaguje człowiek o żywym temperamencie, w lot chwytający sens sytuacji, a inaczej człowiek powolny, choć może bardziej wnikliwy. Inna jest sytuacja osoby zdrowej, a inna chorej, inna osoby wrażliwej, a inna gruboskórnej.

Akceptacja i docenianie odmienności nie jest tylko przejściową modą naszych czasów, poprawnością polityczną. Wyrozumiałość to stała cecha prawdziwego chrześcijanina. * * *

Głupota i roztropność

Znamy przypowieść o pannach mądrych i głupich. Panny głupie nie chciały przyjąć do świadomości, że do lamp potrzeba też oleju. Być może stąd bierze się powiedzenie, że komuś brakuje oleju w głowie. Ten rodzaj głupoty nie ma nic wspólnego z mniejszą czy większą inteligencją. Można być człowiekiem o niewielkich talentach, ale bardzo mądrym, i z kolei bardzo zdolnym i wykształconym, a w swoim zachowaniu okazywać głupotę.

Roztropność jest cnotą, która uzdalnia do rozeznawania w każdej okoliczności prawdziwego dobra i do wyboru właściwych środków do jego pełnienia.

Pierwszym krokiem roztropności jest uznanie swojej ograniczoności, przyznanie się do tego, że w niektórych przypadkach nie potrafimy przewidzieć wszystkich okoliczności i dlatego potrzebujemy rady kogoś zaufanego i kompetentnego.

Następnie przychodzi czas na dokonanie osądu. Stosując zasady moralne do poszczególnych przypadków i kierując się sądem sumienia przezwyciężamy wątpliwości co do dobra, które należy czynić i zła, którego należy unikać.

Roztropność wymaga często szybkiej i w porę podjętej decyzji. Czasem roztropne może być odłożenie decyzji, aż do momentu wyjaśnienia wszystkich wątpliwości, innym razem byłoby bardzo nierozsądne, gdybyśmy jak najszybciej nie rozpoczęli realizacji tego, co uznajemy za właściwe, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi dobro innych ludzi. Nie ten jest roztropny, kto nigdy się nie myli, lecz ten, kto potrafi naprawić swoje błędy. * * *

Obojętność i współczucie

Obojętność, ciasne serce, krótkowzroczność. Obojętność prowadzi do smutnego zawężenia życia do widnokręgu własnego podwórka. Nie mogę drugiemu pomóc, więc przestaję się nim interesować. Nie potrafię ująć niczego z jego trudów, więc współczucie z nim pozostaje tylko niepotrzebnym dźwiganiem cudzych ciężarów. Obojętność zamyka też na cudzą radość. Nie widzę powodów, by cieszyć się z innych osób i z ich sukcesów, więc to mnie nie obchodzi. Moje życie i moje problemy - tylko to się liczy.

Współczucie - to umiejętność odczuwania razem z drugą osobą. Czuć jej cierpienie i jej radość. Płakać z płaczącymi i cieszyć się z cieszącymi. Współczucie nie jest tym samym co litość, która czasem sprawia przykrość i rani, a nawet bywa odrzucana jako obraźliwa. Współczucie - to solidarność z czyimiś przeżyciami, solidarność na płaszczyźnie uczuć.

Gdy opowiadamy komuś o cierpieniach i kłopotach najczęściej nie oczekujemy od niego pomocy wiedząc, że jest niemożliwa. Oczekujemy współczucia, nie litości, lecz właśnie współ-czucia, żeby ktoś zbliżył się do naszych przeżyć, zatrzymał się przy nich, czuł razem z nami. To zmniejsza samotność, która zawsze towarzyszy cierpieniu. Przynosi ulgę, która w rezultacie pomaga.

Współczujące serca owocują w cierpieniach i radościach. Nie zostają obojętne wobec płaczu dziecka mijanego na ulicy, wobec nieporadnego kroku staruszka, wobec skomlenia psa. Ważne są dla nich osiągnięcia ludzi bliskich i przypadkowych znajomych. Potrafią cieszyć się z odkryć naukowych, ze śmiechu dzieci i z piosenek śpiewanych przez młodzież na wycieczce.

* * *

Niesprawiedliwość i sprawiedliwość

Wada niesprawiedliwości - to chorobliwe przekonanie, że wszystko mi się należy. Chory na tę dolegliwość żyje moralnością Kalego. Gdy jemu wyrządzają krzywdę organizuje zaraz wielką awanturę, sumienie mu jednak nic nie wyrzuca, gdy to on wykracza poza swoje uprawnienia. Korupcje, afery wszelkiej maści mają swe podłoże w poczuciu braku sprawiedliwości. Niesprawiedliwy to nie tylko ten, co korumpuje na wielką skalę, ale również ten, co ściąga na egzaminie, daje łapówki by nie płacić mandatu, czy też obgaduje sąsiada.

Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddania Bogu i bliźniemu tego, co mu się słusznie należy. Sprawiedliwość w stosunku do Boga nazywana jest religijnością, w stosunku do ludzi uzdalnia do poszanowania praw każdego i do wprowadzania w stosunkach ludzkich harmonii, która sprzyja bezstronności względem osób i dobra wspólnego. Człowiek sprawiedliwy, często wspominany w Piśmie świętym, wyróżnia się stałą uczciwością swoich myśli i prawością swego postępowania.

Sprawiedliwość trzeba ćwiczyć stale, szczególnie, gdy przyjmujemy nowe obowiązki i odpowiedzialności. Policjant, na przykład, ma obowiązek ścigania złodzieja nawet poza godzinami służby, podobnie lekarz musi ratować życie, niezależnie od godzin pracy. Założenie rodziny niesie stałe obowiązki wobec współmałżonka, a z czasem wobec dzieci.

Sprawiedliwość jest tak ważna, że w wielu miejscach Pisma świętego sprawiedliwy oznacza tyle, co święty. * * *

Małoduszność i wielkoduszność

Małoduszny - to ten, który ma ideały na miarę swego ciasnego serca. Nie dąży do czegoś wyższego ponad to, co mogą dojrzeć spuszczone oczy. Małoduszny nie potrafi zauważyć niczego dalej niż własny nos. Jego życiowe dążenia często nie przekraczają fizjologicznych potrzeb: najeść się, wyspać, mieć na ciuchy… Dalsze ideały, może nieco wyższe, to: urządzić się w życiu, ustawić, tyle. Po co stawiać sobie wysokie cele, jeśli z tego wynikają tylko niepokoje? Małoduszny podąża przez życie nudnym i monotonnym rytmem, wolnym krokiem zobojętnienia i miernoty.

Wielkoduszność jest buntem wobec miernoty, buntem przeciw marnowaniu życia. Wielkoduszny - to duch niespokojny, nie jest zadowolony z tego, co już osiągnął. Jest pasjonatem życia, idealistą i marzycielem.

Doświadczenia i porażki życiowe mogą sprawiać, że wielkoduszność może znikać, zwiędnąć jak wiosenny kwiat. Jak więc pogodzić wielkoduszność z roztropnością? Jakie są granice wielkoduszności, by nie stała się ona czystym szaleństwem i naiwnością?

Odpowiedź znajdujemy w dziesięciu przykazaniach. Jeżeli wielkoduszność oddala cię od Bożej drogi

wytyczonej przykazaniami, to wielkoduszność przestaje być cnotą, staje się szaleństwem. Wielkoduszność jest konieczna, by w pełni żyć przykazaniami wymagającymi od nas miłości. Kochać Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego. Z zasady miłość jest wielkoduszna. Wielkoduszny potrafi zrozumieć taką miłość, która wymaga całkowitego oddania na zawsze.

* * *

Smutek i radość

Znużona twarz, antypatyczna mina, brak entuzjazmu. Człowiek smutny i przygnębiony nie zachęci innych do pójścia za Chrystusem. Od smutnego człowieka wszyscy uciekają. Smutek to sprzymierzeniec wroga, a za smutkiem idą wszelkie pokusy, zwłaszcza zniechęcenie i brak nadziei. Przygnębienie zawiera głęboką niewdzięczność wobec Boga i wobec innych.

Radość jest naturalnym poruszeniem duszy świadomej posiadania konkretnego dobra. Od tego, jakie będą te dobra zależy rodzaj radości, jaką powoduje ich posiadanie. Może więc być radość wynikająca z zaspo-kojenia podstawowych potrzeb, takich jak jedzenie czy picie. Inna radość rodzi się, gdy zdobywamy jakieś dobra materialne, np.: dom, samochód, zapłatę za pracę. Lecz żadna radość nie jest tak silna jak ta, którą daje miłość. Radość wynikająca ze świadomości bycia kochanym i rozumianym. Miłość jest największym dobrem, jakie człowiek może posiadać.

W praktyce życia chrześcijańskiego radość rodzi się spontanicznie. Gdy jej brakuje to znak, że coś nas oddziela od Boga.

Leki na smutek? Dobra spowiedź, więcej modlitwy, więcej służby wobec innych, dbanie o odpoczynek i zdrowie oraz ćwiczenie się w optymizmie. Cechą charakterystyczną radości jako cnoty jest uczenie się ożywiania jej, kładzenie nacisku na to, co powoduje jej wzrost i unikanie tego, co powoduje smutek i przygnębienie. Nie rozwijanie czarnych scenariuszy i nie rozpamiętywanie doznanych krzywd na pewno będą pomocne.

* * *

Pycha i pokora

Człowiek pyszny ma wysokie mniemanie o sobie. Sam siebie podziwia i tego też oczekuje od innych. Chętnie mówi, nie zostawiając zbyt wiele miejsca dla innych. On wszystko wie najlepiej i najlepiej potrafi.

Pyszałek nie rozwija się, nie zmienia, nie staje się dojrzalszy, lepszy, bardziej zdolny do miłości, bowiem wpatrzony w swoją rzekomą doskonałość, jest ślepy na to, co w nim skarlałe, głupie i egoistyczne.

Pycha to nieuporządkowana ambicja, która objawia się arogancją, pogardą wobec innych i hipokryzją (skrywaniem zła i udawaniem dobroci). Jako wada jest niezmiernie groźna. Kogo pycha omami ten zaczyna żyć w świecie złudzeń, z fałszywym obrazem samego siebie.

Pycha rodzi nieufność i podejrzliwość wobec innych, zamyka na ludzi i na Boga. Dlatego staje się początkiem długotrwałej choroby ducha, która degraduje człowieczeństwo.

Lekarstwem na pychę jest pokora. Pokora zaczyna się tam, gdzie stajemy w całej prawdzie o sobie samych, bez umniejszania swoich słabości, a jednocześnie bez popadania w kompleksy.

Pokora prowadzi nas do uświadomienia sobie prostej prawdy, że pomimo naszych ograniczonych możliwości możemy uczynić wiele dobra. W stosunkach z innymi pokora uczy przebaczenia i miłosierdzia. Powstrzymuje się od pochopnych sądów czy poniżania innych.

Wreszcie, pokora to ufne zdanie się na wolę Boga. Dlatego staje się siłą rodzącą to, co w życiu szlachetne, mądre i piękne.

* * *

Lenistwo i pracowitość

Leń jest święcie przekonany o swojej pracowitości. Lenistwo nie znika bez leczenia, z czasem staje się grubą i nieprzepuszczalną skorupą. Zdarzają się nawroty tej choroby nawet w wieku dojrzałym. Odpoczynek to nie leniuchowanie, odpoczynek to zmiana zajęcia na łatwiejsze i przyjemniejsze.

Pracowitość to umiłowanie czynu. By pokochać własną pracę najlepiej zastanowić się nad tym, czym właściwie jest praca. Zajęcia mogą nas tak zaabsorbować, że tracimy z pola widzenia ich wartość. Gdy brak perspektywy, nawet najwspanialsze zadania przytłaczają, gnębią.

Praca ma dużo wymiarów: jest działaniem, dzięki któremu zdobywamy nasze utrzymanie; jest podstawową służbą, którą czynimy innym ludziom; w pracy ukazuje się cała nasza osobowość i w niej dojrzewa. Praca zmusza nas niejako do rozwijania cnót. Przezwyciężamy lenistwo, przyzwyczajamy się do koncentrowania naszej uwagi, zobowiązujemy się do posłuszeństwa innym, rozwijamy nasze zdolności, formujemy nasze człowieczeństwo.

Ponadto, dzięki pracy wchodzimy w społeczność i zazwyczaj zawiązujemy nowe przyjaźnie. Większość z naszych działań jest bezpośrednią służbą na rzecz innych i tak winniśmy to przeżywać, nawet wówczas, gdy odmiennie to rozumie nasz pracodawca. To prawda, że często musimy pracować na utrzymanie siebie i tych, którzy są od nas zależni, ale nasza praca to nie kilka godzin, które komuś sprzedajemy. Nie zależnie od aspektu ekonomicznego praca jest naszym działaniem, przez które służymy innym. Ten duch służby uwzniośli naszą pracę i nada jej nowe znaczenie.

* * *

Lekkomyślność i przezorność

Lekkomyślny to ten, kto ma problemy z pamięcią. Uczeń, który nie rozumie, że bez nauki nie przygotuje się do egzaminu. Żona, która niszczy rodzinę marudząc dzień w dzień na swojego męża. Teściowa, która sieje gorycz. Dziecko, które bawi się ogniem i dziwi się, że wybuchł pożar. Lekkomyślny mówi to, co ślina na język przyniesie a potem tłumaczy się, że nie zdawał sobie sprawy.

Przezorność to część roztropności. Pozwala nam przewidywać. Pozwala dobrze funkcjonować w wymiarze czasowym. Przezorny wie, że od kiedy świat światem tydzień ma siedem dni. A więc jeśli obiecuje, że za tydzień skończy pracę to znaczy, że nie zajmie mu to dłużej niż siedem dni. Pamięta, że dzień ma dwadzieścia cztery godziny i że nie uda się wszystkiego dokonać pod koniec dnia, dlatego pewne rzeczy podejmuje przezornie wcześniej. Przezorny wie, że jeśli będzie godzinami rozmawiał przez telefon komórkowy, to potem będzie musiał płacić kolosalne rachunki. Przezorny potrafi planować, myśleć o odpowiednich środkach, by osiągnąć zamierzony cel.

Przezorność to również zdolność przewidywania porażek. Wypadki samochodowe i nam się mogą zdarzyć. I my możemy oblać egzamin. I z naszej kieszeni może w autobusie wyjąć portfel złodziej. Dlatego nie nośmy niepotrzebnie wielkich sum.

Przezorny potrafi liczyć wydatki, zapisywać w notesie ważne terminy. Przezorny wie, że po lecie jest jesień a potem zima. Nie żyje tylko chwilą obecną, pamięta o przeszłości i na tej podstawie potrafi przewidzieć i zapobiec trudnościom na przyszłość.

* * *

Podejrzliwość i ufność

Lubimy wymyślać różne teorie spisku. Najlepsze są te teorie, w których jesteśmy ofiarami. Inni są przeciwko nam, świat nas prześladuje, potrzebujemy poczucia krzywdy. Przypadki najbardziej patologiczne tej choroby potrzebują leczenia psychiatrycznego, w drobnych przypadkach wystarczy medycyna domowa polegająca na tępieniu podejrzliwości. Dlaczego myślę o bliźnim, że ma jakieś złe, ukryte intencje wobec mnie? Skąd ta podejrzliwość i nieuzasadniona agresja? Czy ma sens dopatrywać się wszędzie wrogów?

Ufności uczymy się od najmłodszych lat. Mocna, zjednoczona rodzina jest najlepszą szkołą ufności. Kochający ojciec, kochająca matka, liczne rodzeństwo dają maluchowi przekonanie, że ludzie są dobrzy.

Jakie są granice ufności? Przecież są ludzie, którzy potrafią wykorzystać dobroć innych. Człowiek, który ufa innym wie, że może zostać wykorzystany. Liczy się z tym, dlatego jego ufność inna jest wobec ludzi zaprzyjaźnionych, a inna np. w prowadzeniu interesu. Ufność polega na tym, że nie osądzamy intencji osób.

Szczególnie ważna jest ufność w gronie rodzinnym. Gdy dziecko mówi rodzicom, że się stara, to rodzice mu ufają. Dlaczego podejrzewać, że „ma w nosie” to, co się do niego mówi?

Walczmy z zazdrością. Zazdrosne podejście może stać się przyczyną tego, że osoba przez nas podejrzewana, na skutek tych podejrzeń, zacznie działać przeciwko nam. Ufne podejście stanowi wyzwanie dla innej osoby, by tej ufności nie zawieść. Ostatecznie ufamy innym dlatego, że Bóg nam ufa.

* * *

Rozważania zostały pozbierane z biuletynów AM za ostatni rok (od listopada 2005 do sierpnia 2006)